**Książki znane, lecz zapomniane**

**Maria Kownacka – biografia i charakterystyka twórczości**

Maria Kownacka – polska pisarka, autorka „Dziennika Dziecięcego”, a także sztuk scenicznych i słuchowisk radiowych dla dzieci. Urodziła się w 1894 r. w Słupie,   
w okolicy Kutna, zmarła 27 lutego 1982 r. w Warszawie. Pochowana została na Starych Powązkach.

**Charakterystyka twórczości**

Maria Kownacka była osobą o wielu talentach. Najbardziej dała się jednak poznać jako pisarka, a także tłumaczka oraz autorka sztuk dla dzieci. Z pewnością należała do najbarwniejszych pisarek swego czasu. Jej twórczość była skierowana głównie do dzieci, co stanowiło ewenement jak na tamte czasy.

Debiutowała w 1919 r. na łamach czasopisma „Płomyk”, z którym też współpracowała. Jednym z jej ważniejszych utworów jest „Plastusiowy pamiętnik” (1936 r.), w którym opisała przygody fikcyjnej postaci – tytułowego Plastusia (bohater ten wszedł na stałe do kanonu literatury dziecięcej). Później kolejno powstały: „Przygody Plastusia” (1957 r.)   
i „Plastusiowie” (1963 r.).

Bohaterami jej utworów były też zwierzęta (np. jelonek – tytułowy „Rogaś z Doliny Roztoki”).

Kreując tych bohaterów pisarka pragnęła lepiej zobrazować ważne problemy, a jednocześnie dotrzeć takim ich zobrazowaniem do dziecięcej wyobraźni. Usiłowała poruszyć intelekt dzieci, które wraz z bohaterami przeżywały różne ciekawe, czasami niebezpieczne, a czasami pouczające przygody. Do jej najbardziej znanych opowiadań i zbiorów opowiadań dla dzieci należą m. in. „Plastusiowy pamiętnik”, „Kukuryku na ręczniku”, „Kajtkowe przygody”, „Entliczek – pentliczek”, „Kwiatki Małgorzatki”, „Rogaś z Doliny Roztoki”, „Wesołe przedszkole”, „Plastusiowo”, „Za żywopłotem”, „Wiatrak profesora Biedronki”, „O Kasi co gąski zgubiła”, „Cztery mile za piec”.

Swoją twórczość Kownacka poświęciła niemal wyłącznie dzieciom,   
a ściślej – ich edukowaniu poprzez utwory zawierające dydaktyczny morał   
i pouczenie. Jej utwory z jednaj strony przemawiają do wyobraźni, ale z drugiej pełnią też funkcje dydaktyczne i moralizatorskie, będąc skarbcem mądrych życiowych rad i wskazówek. Kownacka starała się uwrażliwić dzieci na to jak ważne jest zachowywanie poprawnych, opartych na szacunku i wzajemnej życzliwość relacji międzyludzkich. Istotne dla jej twórczości wydaje się też prezentowanie pewnych problemów na przykładzie świata zwierzęcego i jego bohaterów. Poznajemy zatem przygody Kajtka, przez co zostajemy wtajemniczeni w życie wiejskiego gospodarstwa, a „Rogaś z Doliny Roztoki” pozwala nam zapoznać się z historią przyjaźni jelonka z Rózią i Józiem.

W swym pisarstwie Kownacka starała się kreować światy odzwierciedlające mechanizmy działania dziecięcej wyobraźni. W ten sposób zwykłym przedmiotom zostawały przypisane funkcje magiczne (jak np.   
w „Teatrzyku supełków”).

Pisarka za swą twórczość otrzymała wiele nagród i odznaczeń, w tym m. in. na wniosek dzieci została Kawalerem Orderu Uśmiechu.

**Wybrane utwory:**

• „Bajowe bajeczki i świerszczykowe skrzypeczki, czyli o straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królewnie i królu Gwoździku”  
• Deszczyk pada, słonko świeci”  
• „Plastusiowy pamiętnik”  
• „Kukuryku na ręczniku”  
• „Cztery mile za piec”  
• „Jak mysz pod miotłą”  
• „Kajtkowe przygody”  
• „O Kasi, co gąski zgubiła”  
• „Entliczek pentliczek”  
• „Kwiatki Małgorzatki”  
• „Wawrzyńcowy sad”  
• „Przygody Plastusia”  
• „Rogaś z Doliny Roztoki”  
• „Szkoła nad obłokami”  
• „Plastusiowo”

***Rogaś z Doliny Roztoki***

W lesie na zboczach góry Radziejowskiej urodził się mały koziołek, którego nazwano Rogaś. Najpierw maleństwem opiekowała się troskliwa mama, która go dokarmiała i ogrzewała. Była z nim w dzień i w nocy, chroniąc go przed rozmaitymi niebezpieczeństwami. Sama jednak któregoś dnia padła ofiarą rysia, przez którego została zagryziona. Od tej pory koziołek był sam w lesie. Był jeszcze malutki i bezradny, dlatego czuł się przestraszony i było mu smutno.

Na wygłodniałego i wystraszonego koziołka natrafił na szczęście stary drwal – Jan Pogwizd, który postanowił wziąć go do siebie. Bardzo się o niego troszczył i było mu go żal, dlatego oddał go pod opiekę gajowego – Piotra Kluski. Sarnią sierotą zaopiekowały się dzieci gajowego – Józia, Rózia i Marysia.

Mijały kolejne lata, a otoczony troskliwą opieką i czułością koziołek przybierał sił, doroślał i mężniał. Dzieci solidnie go dokarmiały, a w końcu i on nauczył się pić już sam z miski, a także jeść obierki z ziemniaków. Rogaś uwielbiał zabawy z dziećmi, dobrze biegał, a użytek potrafił znaleźć nawet ze swych rożków, którymi raz pogonił psa Łobusia, a także wygrał zapasy z Jędrkiem.

Rogaś dorastał, a jego sierść stawała się gęsta i gładka; wyglądała prawie jak srebrna, toteż koziołek był pięknym zwierzątkiem. Mimo że dużo czasu spędzał z ludźmi, nadal był dzikim zwierzęciem i niekiedy pokazywał swą „leśną” naturę. Kochał towarzystwo ludzi, ale nie potrafił się do nich całkowicie przystosować, gdyż wiedział, że kiedyś przyjdzie mu żyć samotnie w lesie. Rogaś miał przewrotną naturę, którą wykazywał w figlach, psotach i dokuczaniu ludziom. Podczas grzybobrania sam zjadał wszystkie grzyby i nie było z niego żadnego pożytku.

Gdy nadeszła zima, koziołek mieszkał nie w swej komórce, lecz w jamce na podwórku przysypany śniegiem. Któregoś dnia wieś zaatakowała wataha wilków. Rogaś obudził się w nocy i wyczuwając zbliżające się drapieżniki, zawiadomił gajowego, który natychmiast je rozgromił.

Mijały kolejne lata, a koziołek rósł i mężniał. Zaczęły mu też wyrastać ostre rogi, z powodu których Rózia nazwała go właśnie Rogasiem. Imię to spodobało się wszystkim dzieciom. Z powodu tych rogów koziołek nabawił się wielu kłopotów. Używał ich np. do obdzierania kory z drzewek owocowych, rozrywał nimi pranie suszące się na sznurku, a także atakował ptactwo i ludzi. Zaczęto się więc bać ostrych rogów koziołka. Któregoś dnia Rogaś przebrał jednak miarę, gdyż swymi rogami zaatakował nad rzeką babcię Kleszczynę, którą wrzucił do zimnej wody.

Mimo tych psot, dzieci gajowego bardzo przywiązały się do Rogasia i nie chciały się z nim rozstawać. Był dla nich atrakcją i przy jego udziale zawsze zdarzały im się interesujące przygody (Rogaś prowadził nawet zimą kulig). Niestety gajowy wiedział, że te harce nie mogą trwać wiecznie i że w końcu trzeba będzie wypuścić Rogasia do lasu, gdyż stanowi on zagrożenie nawet dla ludzi.

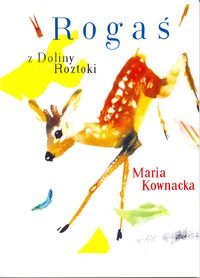
Po przygodzie z babcią Kleszczyną, gajowy i nadleśniczy postanowili wywieźć Rogasia w głąb lasu. Wepchnęli go do klatki i wywieźli dziesięć kilometrów od domu.

Dziewczynki bardzo rozpaczały i było im ogromnie żal swego ulubieńca   
i towarzysza zabaw. Jakież jednak było ich zdziwienie, gdy wieczorem przed drzwiami ich domu znów zjawił się koziołek. Kiedy gajowy z Jędrkiem wywieźli go ponownie (tym razem dalej), Rogaś po jakimś czasie znów do nich powrócił. I tak było jeszcze kilka razy, choć po pewnym czasie Rogaś nie podchodził już tak blisko do zagrody, a w końcu również i tego zaprzestał.

Któregoś dnia podczas grzybobrania Józia i Rózia zgubiły się w lesie, ale na szczęście natknęły się na Rogasia, który wskazał im drogę powrotną do domu. O jelonku z białą łatką na prawym boku (miał ją po tym, jak gospodyni sparzyła go wrzątkiem) słyszano jeszcze wiele razy.

Jego ostatnie spotkanie z ludźmi miało miejsce pewnej jesieni. Jelonek odwiedził wówczas Jaśka – wnuka Pogwizda w czasie wyrębu drzewa. Na czas wyrębu drwale zamieszkali w lesie. Wieczorem, opowiadając sobie historyjki przy ognisku, Jasiek ku swemu największemu zdumieniu ujrzał tęgiego kozła, który stał przy ognisku i – jak to miał w zwyczaju – wyjadał obierki z ziemniaków.

Od tego czasu słuch po nim zaginął. Rogaś zniknął gdzieś w lasach położonych nad Roztoką i nikt go już więcej nie widział. Jelonek przystosował się do warunków życia w dziczy i nie myślał o powrocie do ludzi. Choć dzieci o niego pytały i za nim tęskniły, on nigdy już ich nie odwiedził. Wieść natomiast głosiła, że ostatnią wizytę złożył pewnemu samotnikowi żyjącemu na wyżynie niemowskiej.



***Kajtkowe przygody***

Kajtuś był młodym, zdrowym bociankiem najsilniejszym w gnieździe. Razem z mamą i dwójką rodzeństwa mieszkał na stodole. Wiecznie był głodny   
i często wpadał w tarapaty, usiłując zdobyć jedzenie. Któregoś dnia na przykład wyrwał bratu z dzióbka jedzenie i przez to stracił równowagę i wypadł   
z gniazda. Był ranny, ale dobrzy ludzie się nim zaopiekowali. Niestety nie wrócił jednak do pełni sił i był na tyle słaby, że nie mógł odlecieć z rodziną do ciepłych krajów. Mimo, że rodzina go opuściła nie był samotny, gdyż zamieszkał z ludźmi – państwem Orczyków na ich gospodarstwie.

Kajtek wiódł radosne, beztroskie życie na gospodarstwie, z każdym dniem poznając kolejnych jego mieszkańców – kury, gęsi, kota i psa. Gospodarstwo, w którym zamieszkał należało do państwa Orczyków, którzy postanowili przyjąć pod swój dach również Kajtusia. Byli dla niego dobrzy i traktowali go niemal jak domownika. Karmili go, a on towarzyszył dzieciom w zabawach.

Wraz z nadejściem jesieni Kajtusiowi nie było już tak dobrze – poczuł zimno i głód. Chcąc jednak przetrwać, mały bociek zaczął wyjadać kurom ziemniaki z ich koryta. Nadal czuł się „panem” podwórka i usiłował zaprowadzić na nim porządek. Przywrócił do pionu panoszącą się po gospodarstwie szarą gęś, a inne zwierzęta również czuły przed nim respekt.

Któregoś dnia Kajtek razem z dziećmi – Weroniką i Kacperkiem wybrał się na grzyby, bardzo się przy tym dziwiąc, że zamiast pięknych, czerwonych muchomorów dzieci wybierają zwyczajne, pospolite brunatne grzyby. Innym   
z kolei razem dzieci wspólnie z babcią i Kajtkiem naprawiali kosze.

W końcu nastała pora wykopywania ziemniaków. Kajtek wraz   
z gospodarzami przebywał na polu, ale smutno mu było, że zamiast ziemniaków nie zbiera się robaków z ziemi (miałby wtedy smaczną przekąskę). Podczas wykopków Kajtek miał za zadanie pilnować malca Wawrzynka, ale został skarcony przez mamę, że zamiast tego urządza sobie polowania na myszkę.

Po zakończonych wykopkach państwo Orczykowie pozbierali wszystkie badyle i rozpalili ognisko. Kajtek był niepocieszony, gdyż znów marnując bezsensownie czas, tracił okazję do polowań na żabki czy myszy.

Duże zainteresowanie boćka wzbudziło natomiast suszenie lnu. Kajtek   
z zaciekawieniem przyglądał się jak się go suszy, międli, a potem przędzie na kądzieli. Innym zaś razem gospodarze wykopali dół w ziemi, gdzie zamierzali przechować zapasy na zimę. Kajtek chciał go popilnować i przegonił króliki, ale przez nieuwagę sam wpadł do dołu i dopiero Antek pomógł mu się z niego wydostać.

Zaczęły się pierwsze mrozy i Kajtek musiał spędzać noce w kurniku, co nie bardzo mu się podobało. Wolał przebywać z ludźmi w domu i niekiedy udawało mu się dostać do ciepłej izby. Stawał wtedy na jednej nodze na piecu i nie chcąc być przegonionym, grzecznie przyglądał się zajęciom. Niekiedy jednak jego zwierzęcy instynkt brał górę i chcąc złapać jakąś mysz, wikłał się w nie lada tarapaty i wszczynał z państwem awantury. Raz z kotem i psem wylądował w beczce, w której kiszono kapustę.

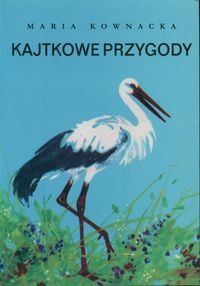
Kajtek nie tylko polował na myszy, ale czasami też chciał zdobyć ulubiony swój przysmak, czyli twarożek. Nieraz solidnie mu się za to dostawało, co nie zmieniało faktu, że podkradanie jedzenia stanowiło jego główne zajęcie. Raz przez przypadek połknął jednak naparstek babci, bo był przekonany, że to ślimak. Dziewczynkom zaś podbierał nie tylko bułki z masłem, ale czasami usiłował nawet połknąć ich szmaciane lalki. Inne dzieci straszył i w czasie, gdy szły do szkoły, kradł im drugie śniadanie.

Któregoś dnia podczas spaceru Kajtek spotkał zająca Filipa Wypłosza, który ostrzegł go przed czającą się w pobliżu łasicą. Ciotka Wronisława z kolei ostrzegła go przed lisem. Przestraszony Kajtek przestrzegł przed lisem ptaki z kurnika. Te narobiły takiego krzyku i rumoru, że w porę zbiegli się gospodarze i przepędzili lisa.

Razu pewnego zdenerwowany na Kajtka Antek dał mu kromkę posypaną pieprzem. Kajtek poczuł dziwny smak i przestraszył się tak bardzo, że zaczął biegać po podwórku. W pewnym momencie zauważył, że potrafi machać skrzydłami i naprawdę umie już dobrze latać.

W końcu nadeszła wiosna, a wraz z nią powróciły skowronki. Gospodarze ponownie urządzili bocianom wygodne gniazdo na dachu stodoły. Wkrótce nadlecieli rodzice Kajtka, by znów przysiąść na stodole należącej do państwa Orczyków. Niestety nie interesowali się już Kajtkiem i przegonili go ze swego gniazda. Kajtek przeniósł się więc na topolę.

Któregoś dnia podczas orania pola, Kajtek podążał za pługiem, po drodze wyciągając z ziemi smaczne pędraki. Inne ptaki i traktorzyści bardzo go lubili. Kiedy przyleciały inne bociany, Kajtek dołączył do dzikiego stada, nie zapominając jednak wcale o gospodarstwie, które często odwiedzał. Postanowił też, że w przyszłości, gdy dorośnie założy tu własne gniazdo.



***Plastusiowy pamiętnik***

**„Plastusiowy pamiętnik”**  opowiada o przygodach maleńkiego ludzika   
z plasteliny – to tytułowy **Plastuś**. Mieszka on w piórniku u uczennicy**Tosi**, razem z innymi przyborami szkolnymi, z którymi się przyjaźni.

Plastuś tak opowiada o swoim mieszkanku:

*Mam śliczne mieszkanie: oddzielny drewniany pokoik. Obok mnie, w drugim pokoiku, mieszka tłuściutka, biała guma. Ta guma nazywa się "myszka". A zaraz koło gumki mieszkają cztery błyszczące, ostre stalówki. A z drugiej strony, w długim korytarzu, mieszka pióro, ołówek i scyzoryk. Z początku nie wiedziałem, jak się nasz dom nazywa. Teraz już wiem: piórnik.*

Na początku książki poznajemy historię powstania Plastusia. Otóż na pierwszych zajęciach po wakacjach dzieci miały ulepić coś z plasteliny. Tosia stworzyła wtedy naszego bohatera i wszystkie dzieci chwaliły ją – nikt nie przygotował nic ciekawszego!

Plastuś traktuje Tosię trochę, jak przyjaciółkę, a trochę jak mamę. Nic dziwnego, że postanawia jej pomóc, kiedy ta popada w kłopoty. Mianowicie kałamarz brudzi wszystkie jej rzeczy. Plastuś próbuje przekonać go do zmiany postępowania, ale bez skutku. Dopiero mądra Tosia sama rozwiązuje swój problem, umieszczając w piórniku wycieraczkę. Dziewczynka okazuje się też wyrozumiała wobec nowej koleżanki, która nie traktuje zbyt dobrze jej rzeczy (uszkadza stalówkę!). Tosia potrafi też pogodzić dwie kłócące się koleżanki, Lodzię i Honorkę (ale o tym opowiada jeden z późniejszych rozdziałów).

Później poznajemy historię o nowy mieszkańcu piórnika – pędzelku. Od razu rozpoczyna się kłótnia między nim, a piórem. Pióro czuje się niepotrzebne, bo dowiedziało się, że w Chinach pisze się pędzelkiem. Pędzelek potrafi więc i pisać i malować. Jednak bohaterowie szybko się godzą – dochodzą do wniosku, że wprawdzie pędzelek umiałby pisać w Chinach, ale przecież nie mieszkają w tym kraju! Każdy ma swoją rolę – pióro więc pisze, a pędzelek maluje i wszyscy są ważni.

Tosi, jak każdemu uczniowi, zdarza się zachorować. Również w chwili choroby towarzyszą jej przyjaciele z piórnika. Razem z bratem i koleżanką bawią się w budowanie łódeczek ze skórek pomarańczy – łódeczkami tymi „pływa” po łóżku Plastuś! Nasz bohater spędza też trochę czasu, jako ozdoba choinkowa w szkole. Tosia przeżywa wówczas chwilę grozy, gdy złośliwy Witek kradnie Plastusia. Chłopiec jednak przychodzi po rozum do głowy i niedługo oddaje ludzika jego właścicielce.

Nasz bohater staje się też znany w całej klasie, gdy pani nauczycielka myli go z kredą i próbuje pisać nim po tablicy. Tosia wyjaśnia, skąd wziął się jej ludzik i wszyscy czują do niego sympatię

Ale to nie wszystkie przygody Plastusia – sięgnijcie po książkę, by ruszyć w magiczną podróż z bohaterem z plasteliny.

